GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 277.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Października 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *Dnia 6 paźdz.* — Tylko jęczmień i tatarką miały dobry i pomyślny odbyt, na inne gatunki zboża, nie było kupujących na wczorajszym targu. Płacono: pszenicę polską 131-fnt. biało-pstrokatą 380 Fl. (47 złp. za korz.), królewiecką 123-fnt. czerwono-pstrokatą poślednią 268 Fl.; żyto dawne 116-fnt. pruskie 148 Fl, roczne 116 do 117-fnt. takież, 144 do 146 Fl.; jęczmień 96 do 102-fnt. ozimy, 128 do 148 Fl., jary 110-fnt. 130 Fl. owies 76-fnt. 90 Fl., na obrok 72-fnt, 84 Fl.; tatarka 118 do 121-fnt. 146 do 152 Fl.

HAMBURG. — *Dnia 9 paźdz.* — Obligacje udziałowe pol. z dostawą na 1 listopada żądano 105$\frac{3}{8}$, płacono 105$\frac{1}{8}$; na 1 grudnia żądano 105$\frac{7}{8}$, płacono 105$\frac{5}{8}$ za sztukę.

KRAKOW. — *Dnia 6 paźdz.* — Na ostatnich targach płacono: pszenicę 14 do 17$\frac{1}{2}$, żyto 9 do 11, jęczmień 5$\frac{1}{2}$ do 7, groch 10$\frac{1}{2}$ do 11, owies 4$\frac{1}{4}$ do 5 złp. za korzec.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

Wiadomości Warszawskie.

— Licytacja duplikatów bibljoteki Puławskiej, odbędzie się w pierwszych dniach grudnia, w jednéj z sal giełdy kupieckiéj w gmachu bankowym.

— Woda na Wiśle przybiera od dni kilku; pozawczoraj podniosła się na cali 6.

— W teatrze narodowym przedstawione będą niebawnie jak Kurjer powiada, następujące sztuki: Malwina, pana Scribe; wznowiona opera Pałac Lucypera, z muzyką Kurpińskiego; skąpiec Moliera, przełożony wierszem przez Kowalskiego i czarodziejskie sceniczne dzieło z śpiewami p. t. Chłop miljonowy.

— Dom handlowy Mintz i Horowitz ma zaszczyt zawiadomić, iż kantor tychże dawniéj przy ulicy Orléj pod Nro 801 będący, w dniu 15 października do domu Dorantowicza przy ulicy Przechodniéj pod Nro 950 na dole od frontu przeniesiony został.

AMERYKA POŁUDNIOWA. — Donoszą z Mexyku pod dniem 18 kwietnia. — Spodziewano się wprawdzie, że po upadku stronnictwa Jorkino zwanego, i przez wyniesienie jenerała Guerrero na prezydenta rzeczypospolitéj, położy się koniec anarchji, tymczasem nadzieja ta omyloną została. Na północy w kraju Sonora i Sinalva wybuchła wojna domowa, biorąca początek swój w różności zdań względem unji lub rozdziału tych dwóch Zjednoczonych Krajów. Podobnež nieporozumienia dały się widzieć niedawno w kraju Durango, z przyczyny, že chciano tam uznać nieważność wyboru kilku deputowanych, i nawzajem wzięto się do broni. — Jednakże, lubo istną dotychczas stronnictwa, z których jedno jest za centralizacją a drugie za dotychczasowym rzeczy porządkiem, nie można przecież wątpić o tém ani na chwilę, że za zbliżeniem się nieprzyjaciela, wszystkie te stronnictwa, połączą się w jedno i staną w obronie swobód krajowych. We wszystkich prowincjach wydali gubernatorowie pełne entuzjazmu odezwy do ludu. Wkroczenie Hiszpanów nie przyniesie im bezwątpienia najmniejszéj korzyści, ani długo utrzymać się w kraju tym potrafią, a jeżeli nie będą ich wspierać bardzo silnemi i dobrze kierowanemi środkami, zginą bezwątpienia.

— Piszą z Rio-Janeiro dnia 30 lipca, że cesarz odebrał margrabini Santos jéj tytuł, który rocznego dochodu 200,000 piastrów przynosił; powodem do tego kroku było, że nie chciała oddalić się z Brazylji mimo danego jéj rozkazu, oświadczając: że pozostanie w tym kraju tak długo jak się jéj podoba, a to na zasadzie praw z ustawy zasadniczéj pochodzących, pod których opieką staje.

— Pod napisem: »*O prawdziwych powodach ostatniéj wojny domowéj w Buenos Ayres*», czytamy w Gazecie Powszechnéj, następujący artykuł z gazet angielskich wyjęty. — »W chwili, kiedy rząd prawy zawarł pokój chwalebny z Brazylją i szczęśliwego dokonał pojednania z jedynastoma prowincjami, (z pomiędzy trzynastu), utworzyło się w Buenos-Ayres stronnictwo, które przy pomocy wojska powracającego z Rio-Grande po ukończonéj wojnie, zwaliło tenże rząd prawy, i niecny swój postępek skaziło haniebném zamordowaniem naczelnika rzeczypospolitéj. Stronnictwo to, zamknięte w własnych murach, przez połączone wojska skonfederowanych prowincji, widzi się teraz zmuszone błagać o pokój, i zezwolić na wszystkie warunki, jakie mu ze strony rządu Santa Fe podane zostały. Jak niedawno przy pojednaniu 1827 roku spełnioném, tak i w niniejszéj okoliczności, dał kongres skonfederowanych prowincji nowe dowody, niezwykłéj wielkomyślności i umiarkowania swego. Upoważnił on posłanników swoich do układania się wyznaczonych, aby przebaczono zapamiętałemu mordercy Lavalle, zbrodnię którą popełnił, i puszczono w niepamięć wszystkie dawniejsze

jego postępki. Głową tego zbrodniczego stronnictwa, które tyle nieszczęść na kraj sprowadziło, był Riwadawia, człowiek, który w prowadzeniu spraw publicznych własnych tylko upatrywał widoków, który sięgał po najwyższą władzę w Buenos-Ayres i własne wyniesienie się miał zawsze na pierwszym względzie. Lecz, aby to wszystko przywieść do skutku, potrzeba było posiadać znakomite skarby; Riwadawia znalazł niewyczerpane ich źródło, w udzielaniu bezwarunkowém listów korsarskich, a nawet przez udział w ich zdobyczach, co samo przez się było dostateczném, aby takiego prezydenta przed sąd kongresu pociągnąć. Lecz, przykry stan pochylonéj do upadku rzeczypospolitéj, niemożność ukończenia wojny z Brazylją, a obok tego bliskie bankructwo papierów i połączenie się przeciwko dążeniom Riwadawji najmożniejszych prowincji, jakiemi są Korduba, Santa-Fé, Entre-Rios, Corrientes, Rioja, Catamarca, Santjago del Estero i San Luis, byłyto okoliczności, dla których widział się znaglony do podania kongresowi Buenosayrskiemu dymissji swojéj; ta przyjętą została. — W dniu 21 września 1827 roku, została następnie zawarta konwencja pomiędzy pełnomocnikiem prowincji Buenos-Ayres panem Manuelem Moreno z jednéj, a panem Fr. Jg. Bastos, pełnomocnikiem Korduby, jako najgłówniejszéj z prowincji związkowych, z drugiéj strony. Piérwsza z nich zrzekła się wszelkich roszczeń do naczelnictwa czyli supremacji, wróciła na powrót do dawnego stanowiska swego jako część powszechnego związku, i przyzwoliła na to, aby ustawa podług zasad federacji, bynajmniéj zaś podług zasad rządu centralnego zaprowadzona została. Za to, zostawiły prowincje związkowe władzę wykonawczą związku przy Buenos-Ayres, i zobowiązały się posiłkować ją całemi swemi siłami w wojnie przeciwko Brazylji, co też wiernie dopełniły, gdy sama Korduba 1200 ludzi stawia do boju. Wtenczas został Dorrego obrany wolnemi głosy prezydentem prowincji Buenos Ayres i naczelnikiem kongresu, a wybór ten przez wszystkie prowincje zatwierdzony został. W ciągu pietnasto miesięcznego urzędowania jego, przywróconą i ustaloną została jedność i zgoda wewnętrzna, nie słyszano nic o najmniejszém samowolném postępowaniu rządu, i pokój chwalebny z Brazylją przyszedł do skutku. Co do konwencji z dnia 21 września 1827 r. o któréj wyżéj wspomniano, zasługują na szczególniejszą uwagę, dwa tajne jéj warunki, które są kluczem do wyjaśnienia bezecnych czynów, któremi się od końca roku zeszłego stronnictwo Riwadawji splamiło. Korduba poleciła pełnomocnikowi swemu panu Bastos za warunek *sine qua non* w przystąpieniu do układów, aby ci z członków rządu Riwadawji do sądowéj odpowiedzialności pociągnięci zostali, którzy bez względu na powierzone sobie, bezpieczeństwo kraju, piérwsi pochodnię wojny domowéj zatlili i najwięcéj do rozlewu krwi przyczynili się. Bastos nie odstępując w niczém od wskazanych sobie przepisów, żądał na ich zasadzie, aby rząd nowy zobowiązał się przeszkodzić ucieczce takich osób; żądanie jego było tak dalece stanowcze, że ponowił je w poufałéj nocie na dniu 30 sierpnia 1827 r., podanéj przed rozpoczęciem konferencji, z oświadczeniem: iż ujście chociażby tylko jednego członka rzeczonego stronnictwa, zniewoli go do żądania paszportu i do opuszczenia miasta, albowiem w takim przypadku, byłby stosownie do danych sobie instrukcji, zmuszony uważać wszelkie kroki w przywiedzeniu do skutku zamierzonego pojednania, za bezskuteczne.

— Rząd fr. Korduby żądał w szczególności: 1) Rękojmi, że członkowie rządu przed d. 3 lipca zaprowadzonego, (to jest Riwadawia z swymi ministrami) nie oddalą się z kraju. — 2) Podobnéjże rękojmi za jenerałem Alvear i za Don Valentin Gomez. — 3) Okazania kongresowi wszelkich papierów ważniejszych, i przedstawienia stanu wszystkich odnóg administracji *in statu quo*.— 4) Konwencji wyłącznie w tym przedmiocie zawartéj. — Nie było jednakże żadnéj wzmianki o pojmaniu, wygnaniu lub wydaniu tychże osób do innéj prowincji. Chciano jedynie dla przestrogi przyszłych urzędników, zapewnić sobie prawne dochodzenie i odpowiedzialność osób, któreby do upadku rzeczpospolitą wiedli. — Ponieważ prowincja Buenos-Aires nie mogła jak tylko oddać sprawiedliwość żądaniom innych prowincji, podała więc z strony swojéj notę pod d. 31 września 1827 r., w któréj wyraziła: » że nie może zbaczać od zasad przyjętych pod względem osobistego bezpieczeństwa, bo ono jest świętą podstawą wszelkich praw i treścią wolności, do któréj wszyscy zmierzają. « Zgodzono się zatém, że żadnemu z pomienionych członków wyjazd z kraju przed ich usprawiedliwieniem się, dozwolony nie będzie. Artykuły dodatkowe czyli tajne, przedmiotu tego dotyczące, były brzmienia następującego: » 1) W skutek wyraźnego żądania prowincji Korduby, rząd Buenos-airski obowiązuje się nie dozwalać wyjazdu z kraju tym osobom, które przed dniem 3 lipca sprawami rządu kierowały; nie dozwoli go także jenerałowi Don Carlos Alveara i Don Valentin Gomez i dopilnuje, aby wszyscy stawili się do odpowiedzialności, do jakiéj przez stany prowincjonalne, pociągnięci będą. — 2) Mając na słusznéj uwadze wnioski prowincji Korduby, w tém co się tycze żądanéj rękojmi, obowiązuje się rząd Buenos-airski, usunąć od obowiązków publicznych tych wszystkich urzędników, którzy się przyjętéj obecnie przez stany prowincjonalne polityce (ustawie federacyjnéj), widocznie nieprzychylnemi okażą; dołoży nadto starania, aby dowództwo wojska powierzone było mężom, zasadami i postępowaniem swojém na powszechne zasługującym zaufanie, tak, aby Korduba i wszystkie kraje dawnego związku, nie miały przyczyny obawiać się na nowo wojny domowéj. — Lubo te artykuły były tajne, przecież dowiedziało się o nich niebawnie stronnictwo Riwadawji, i od téj chwili upadek rządu związkowego zaprzysięgło. Na zebraniu tajnéj loży, postanowili zamordowanie Dorregi następujący członkowie: Juan Seguado de Aguero, dawniejszy minister za Riwadawji, z którym do Francji się schronił; De la Cruz, pułkownik i dawniejszy minister wojny; Caril minister skarbu pod Riwadiwją; Valentin Gomez, xiądz, ten sam, który chciał oddać Benos-aires pod panowanie Łukiezkiego; Juan Cruaz Varela, redaktor dziennika *El Tiempo*; Barenenes, Francuz, ajent Riwadawji z pięcioma innymi; podobno i Wiliam Brown admirał oraz tymczasowy gubernator, należał także do tego. — Jak tylko dowiedziano się w Buenos-aires że Dorego pojmany został i do miasta przywiedziony będzie, zebrano się natychmiast na posiedzenie tajnéj loży i posłano rozkazy wsteczne z poleceniem, aby Dorrego do

obozu Lavalla dostawiony, i tam bezwłocznie rozstrzelany został. Zapamiętały Lavalle chełpił się z tego zabójstwa, jakoby na jego rozkaz spełnionego; ale dowiedzioną jest teraz rzeczą, że on był tylko narzędziem junty, która przez morderstwa i gwałty upadek spokojnego rządu dokonać chciała. — Po wielu cierpieniach i krwi rozlewie, wzięła nakoniec prawość przewagę, a wytrwałość i zgoda prowincji związkowych, darzy rzeczpospolitą pokojem i pomyślnością, których pod samowładnym intrygantów rządem, o swobody publiczne nietroszczących się wcale, na próżno wyglądała.«

-- W mieście Albany pokazują teraz nowo wynalezione *perpetuum mobile.* Pewny tamtejszy dziennik, tak się o niém wyraża: -- „Nie wątpimy, iż machina ta bliższa jest samego przez się w ruchu będącego pierwiastku, aniżeli którakolwiek z dawniéj wynalezionych. Wielką jéj zaletą jest oprócz praktycznego użytku, prostota i wyraźnie dające się poznać przekonanie, że niema przytém żadnego oszukaństwa. Właściwie jest ona tylko objaśnieniem jednego z najjaśniejszych praw natury, działaczem jest powietrze atmosferyczne, które za pośrednictwem wahadłowych skrzynek i rur poprzecznych, działa na około, które obraca z większą lub mniejszą szybkością, i tak długo bez przerwy obracać się musi, dopóki trwać będą materjały, z których machina ta jest złożona, i dziś istniejące prawa natury. Wynalazcą jéj jest niejaki Richard Van Dyke z prowincji New Orleans, który zajmował się pięć lat tym przedmiotem. Jest to uczony i powszechnie w okolicy szanowany człowiek. Z wynalazku swego nie robi bynajmniéj tajemnicy, i z wielką uprzejmością objawia ciekawym skład swéj machiny.

FRANCJA. — Monitor umieścił bardzo obszerny artykuł, w którym dowodzi: 1) że izbom nie służy prawo odrzucenia całego budżetu; 2) że należy Francuzom zapomnieć wzajemnych niechęci i nienawiści. Cały artykuł jest napisany z rozwagą i umiarkowaniem. Autorem jego podają pana Madrollé. — Co się tycze przyjęcia lub odrzucenia budżetu, nie zgadzamy się, mówi jedna z gazet, na powyższe zdanie; wolno izbie odrzucić go w drodze prawem przepisanéj, bo niechaj publicysta Monitora mówi co chce, głosowanie na jakiebądź prawo, jest kresem u którego schodzą się obustronne władze i tam kojarzą się z sobą; bez tego kresu pognębiłaby jedna drugą. Nieprzyjęcie budżetu w izbie deputowanych pociąga koniecznie za sobą, albo upadek ministrów, albo rozwiązanie izb, innego wyboru i środka nie ma korona w podobném zdarzeniu.

— Dawniejszy radca stanu pan Salwandy, znany jako współredaktor przy *J. d. Débats* i autor historji Polski etc, ubiega się o miejsce w akademji, osierocone przez śmierć hr. Daru.

— Baron Sylwester de Sacy, został członkiem towarzystwa naukowego w Bombay.

— Zapowiedziano w Paryżu nowy dziennik mód, p. t. *la mode*, który co sobota wychodzić będzie.

HISZPANJA. -- W Madrycie syn majętnego piekarza, mający dopiéro lat 18, zjada codziennie 18 funtów mięsa, 10 funtów ryb, 14 funtów różnych pokarmów; chleba wcale niejada, nawet przy najtłustszych potrawach, niepije zaś nic więcéj procz wody, i to ledwo pół szklaneczki; jest przytém niezmiernie chudy.

NIEMCY. — *Od Menu d. 7 października.* — W królestwie wirtemberskiém spodziewają się z tegorocznego zbioru, miernego gatunku wina, z téj przeto przyczyny, wina z lat dawniéjszych duży pokup mają, i chętnie płacą za nie teraz drożéj jak dawniéj. Z tamtéj strony Renu nawieziono niemało wina.

— W Monachium obchodził tamtéjszy teatr, pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia swego. Grano *Wallensteina* Szylera.

— Czterech z tych Egipcjan, którzy we Francji nauki kończą, przybyli d. 29 września do Strasburga. Towarzyszy im intendent wojskowy. Dnia 30 rano oglądali szpital wojskowy, a jak słychać, wszystkie zakłady wojskowe z kolei zwiedzać będą.

SZWECJA. — *Z Sztokolmu dnia 29 września.* — Słychać, że koronacja królowy na królowę Norwegji, nastąpi roku przyszłego w *Drontheim.*

— Liczba uczniów na uniwersytecie Upsalskim téj wiosny zapisanych, wynosiła 1443, ale z tych było obecnych 838, a 605 nieobecnych. W téj ogólnéj ich liczbie, było 11 nie mających lat 15 wieku, 356 między 15 a 20 rokiem, 695 między 20 a 25 rokiem, 296 między 25 a 30 rokiem, 68 między 30 a 35 rokiem, 10 między 35 a 40 rokiem, a 7 mających więcéj jak lat 40; — Synów szlacheckich było 143, synów pastorskich 328, mieszczańskich 258, włościańskich 229, synów urzędników cywilnych z mieszczan 266, synów urzędników wojskowych także z mieszczan 58, innych różnych stanów 160: — Uczyło się teologji 315, prawa 386, medycyny 111, filozofji 354, a 277 było takich, którzy się do żadnéj z tych nauk wyłącznie nie zdecydowali.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Odpowiedź na umieszczony w Gazecie Polskiéj Nro 267 artykuł, o zamierzonych tłómaczeniach Talmudu.

Kiedy w siedmnastym wieku Surenhuzjusz powziął zamiar wytłómaczenia *Miszny*, zewsząd powstała wrzawa, jakoby ta część Talmudu przełożona już była, i gdyby uwierzył był temu, może jeszcze podziśdzień niemielibyśmy tak użytecznego dzieła. -- *Nic nowego pod słońcem*; podobnyż okrzyk dziś się podnosi na rozpoczęty przez nas przekład *Gemary*, będącéj drugą częścią téj xięgi religijnéj. Pójdę za przykładem Surenhuzjusza; na próżną wrzawę zważać nie będę.

Talmud nie jest jeszcze wytłómaczony. Utrzymywałem to już kilkakrotnie przed publicznością i dziś jeszcze toż samo powtórzę, ile tego po mnie wymaga artykuł Gazety Polskiéj z d. 6 paźd. r. b. Lecz odtąd postanawiam sobie, nigdy już więcéj nie wdawać się w podobny przedmiot; zwłaszcza, że z woli cesarza i króla, winienem się zabrać do dzieła, a nie rozprawiać o jego ważności. Poruczona mi praca, tyle mię zajmuje, że nie będę miał czasu czytać, coby kto za mną lub przeciwko mnie pisał w gazetach. Przekładam Talmud i dosyć na tém.

Ale przełożyć Talmud, znaczy u mnie, dać tłómaczenie téj xięgi religijnéj, wierne, zupełne, jasne; powiadam *wierne*, o ile ma być ścisłym przekładem, a nie wolném tłómaczeniem czyli *parafrazą*; powiadam *zupełne*, to jest uskutecznione podług wydań Talmudu całkowitych a nieobciętych, któreby zawierało w sobie całą *Misznę*, jako też obie *Gemary* babilońską i jerozolimską, i tyle innych pomników starożytności żydowskiéj, ile tego potrzeba do objaśnienia wszystkich części *Miszny*; powiadam nakoniec *jasne*, to jest wydane w języku francuzkim z u-

wagami krytycznemi i sporliwemi, tak, iżby ją zbliżyć do pojęcia wszystkich.

Obaczmyż teraz, co autor wspomnionego artykułu Gazety, rozumie przez przekład Talmudu, utrzymując, że ten przekład został już wykonany po łacinie i po niemiecku. Rozumie on: 1od, wytłómaczenie *Miszny*; co jest zaledwie trzydziestą częścią naszéj pracy, jakiem to już gdzieindziéj powiedział. A co dziwniejsza, że krytyk nasz powtarza po czterykroć też samę trzydziestą część i sądzi, że mnie zbije z tonu, układając swoje przywodzenia tym sposobem: -- *a)* Miszna Surenhuzjusza, -- *b)* Talmud Surenhuzjusza, -- *a)* Miszna Bibliandra, -- *b)* Miszna Rabego. Tu chybił krytyk przez niewiadomość, że w starożytności żydowskiéj dwa wyrazy: *Talmud* i *Miszna* są zupełnie jednoznaczne. Jeżeli się zechce przekonać o téj prawdzie, niech raczy zajrzeć do bibljoteki Rabbanicznéj Wolfa, tam gdzie ten autor mówi o wszystkich pisarzach którzy przedsiębrali tłómaczyć *Misznę* i *Gemarę*. -- Tam się przekona najmniéj pięćdziesiąt razy, że Talmud Surenhuzjusza, albo Miszna Surenhuzjusza, nie są to osobne i różne dzieła, ale tylko dwa tytuły jednegoż dzieła. Toż samo rozumieć należy o Talmudzie Bibliandra, jeżeli tylko jest gdzie na świecie xiążka, lub rękopism z takim tytułem; bo ja bardzo wątpię, ażeby jaki pisarz 16 wieku, mógł ujść przed uwagą Wolfa i Rabego, którzy w 18 wieku mówili o wszystkich tłómaczach Talmudu a nie wzmiankują nigdzie Bibliandra. Jak się spodziewam, wybaczy mi krytyk, że raczéj zawierzam poważnemu świadectwu tych dwóch uczonych, niżeli mam się zdawać na słowo nieznanych świadków, do których on się odwołuje. Nadto Talmud Bibliandra nie znaczy zapewne nic innego tylko Misznę Bibliandra. Nasz więc krytyk cztery różne tłómaczenia téjże saméj trzydziestéj części Talmudu, wziął za całkowity jego przekład.

Rozumie on: 2re, wolne tłómaczenie, nie zaś ścisły przekład Talmudu, przywodząc mi rękopism Rabego o *Gemarze*, który ja pierwszy odkryłem w Berlińskiéj bibljotece królewskiéj, i o którym już podałem wiadomość publiczności. Śmiało mogę nazwać to dzieło tłómaczeniem, bom je pilnie porównywał z textem i znalazłem bardzo dalekim od téj wierności, jakąm sobie zamierzył w moim przekładzie. W téméż tłómaczeniu niema uwag krytycznych i sporliwych, nieodbicie potrzebnych do zrozumienia *Gemary*. Niezapominajmy też i o tém, że rękopism Rabego nie zawiera w sobie całego Talmudu, jak powiada nasz krytyk, lecz zaledwo trzecią część zamierzonéj przez nas pracy; jest bowiem wolne tłómaczenie dwudziestu trzech tylko traktatów, z sześciudziesiąt siedmiu wszystkich, które przełożyć zamierzyliśmy.

Rozumie tenże krytyk nakoniec, 3cie, kilka urywkowych rękopismów Talmudu, zagrzebanych w pleśni takich bibljotek, z których przeto nieżydzi mniéj jeszcze korzystać mogą niżeli z samego textu. Zdaje się tedy rozumieć, że te urywkowe przekłady mogły być przydatne nawet przez ten cały czas, w którym były wystawione na wyłączną pastwę myszy i mólów. Ja wcale innego jestem zdania, i przekładam Talmud, nie dla zamknięcia przekładu pod siedmią pieczęciami w jakiéj bibljotece, ale na to, żeby wszyscy nieżydzi radzić go się mogli w każdéj potrzebie, dla poznania ducha sławy żydów tegoczesnych, tudzież ich obyczajów, charakteru, dążności, wychowania i t. d. Dokądże się teraz udają w podobnych razach? Radzą się samychże żydów chcąc powziąść wiadomość o tém co się znajduje w zbiorze ich ustaw; a ztąd wynika, że we wszystkich sprawach pomiędzy żydami a nieżydami zachodzących, zawsze żyd jest sędzią i stroną.

Przekładam więc Talmud, bo dotąd był on tylko urywkowo tłómaczony, i oświadczam, że z tych urywków jakie mam u siebie, zaledwobym mógł złożyć dwa traktaty na sześciudziesiąt siedmiu wziętych do tłómaczenia. Prawda, nie ja pierwszy, ale już przedemną wielu uczonych zamierzało przywieść do skutku tak olbrzymie przedsięwzięcie, czego wszakże nie dokazali; bo zbyt zaufali swoim osobistym usiłowaniom, a nie mieli wsparcia od dobroczynnego rządu. Ja zaś pewniejszy jestem swego, bo mam współpracowników i pracuję pod opieką tak potężnego władcy i mocarza.

Wypada tu namienić w krótkości moim czytelnikom główniejsze powody, jakie mię skłoniły do przedsięwzięcia téj pracy; i dla których w mojém przekonaniu uważam ją za nieuchronnie potrzebną. Zapytałem siebie 1od: Dla czego dzisiaj żydzi i nieżydzi, zarówno lekce ważą baśnie Talmudu, czyli tę jego część, którą talmudyści zowią *Aguada*. Bo tę część wytłómaczył już Eisenmenger, przez co cała jéj błahość i niedorzeczność, dla nieżydów jawną się stała. Tenże los spotka niezawodnie i drugą część Talmudu, jaką jest *Halacha*, skoro ją wszyscy będą mogli rozumieć, bo i ta równie jest błahą i bałamutną jak pierwsza.

2re. Dla czego Karaici są moralniejsi i użyteczniejsi krajowi niż Rabbanici? Niewątpliwie dla tego, że nieużywają Talmudu do wykładu biblji, owszem uważają Talmud za xiążkę szkodliwą.

3cie. Dla czego nakoniec żydzi ani chcą słyszéć o przekładzie swego Talmudu, utrzymując wszakże, jakoby ta xięga z natchnienia bożego pisana, pełna była moralności i tolerancji. Oto z obawy, aby światło rozumu rozjaśniając ten zamęt, niepokazało, że rzecz wcale się ma inaczéj, niż jak oni utrzymują.

Nasz krytyk zapytuje mię: co rozumiem przez powrot od Judaizmu do Mozaizmu? Odpowiedź na to jest gotowa. Rozumiem przez wychowanie żydów lepiéj urządzone i poddane pod nadzór rządu, w zamiarze wyświecenia im wszystkich przesądów i niedorzeczności Talmudu przez zaprowadzone nauczanie biblji; rozumiem stan dzisiejszy Karaitów, którzy jakem to już nieraz powiedział, i jak samże krytyk przyznaje, nie odrzucają tradycji, lecz odrzucają Talmud, gdyż to są dzisiaj rzeczy całkiem sobie przeciwne i nazwajem się zbijające.

Pomijam trudności zagadkowe, rzucone przez krytyka względem Chrystjanizmu, bo szczerze się przyznam, że tego wcale nie rozumiałem. Powiem mu tylko, że chrześcianinowi wydaje się bardzo nietrafném przytoczenie wyrazów biblji: oko za oko; przez co chce on w nas wmówić: jakoby należyte wykonanie przykazania, *nie będziesz się mścił* potrzebowało tradycji, do czego wszakże dosyć jest mieć w sercu iskierkę moralności. To na jedno wychodzi, jak gdyby nam powiedział, że przykazanie *nie kradnij* potrzebuje wykładu, aby mogło być należycie zrozumianém.

Przy końcu zapewnia nas, że reforma żydów nastąpiła już w Niemczech, we Francji i w Holandji. Ja jestem wcale przeciwnego zdania; bo takowa reforma nieda się uskutecznić nawet wpływem dobroczynnym rządów, chyba że te z wielką przezornością i względem na stan żydów będą swemi dobrodziejstwy. Z tém wszystkiem, kiedy się krytyk niewytłómaczył z tego co nazywa reformą żydów, niepodobna się nam porozumieć; każdy ma czém popierać swe zdanie. Zostawiam go więc przy swojem, a sam biorę się do pracy z większą niż kiedy gorliwością.

L. C.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472